Rok I. Lublin, 8 listopada 1925 r. № 45.



TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Międzyrzecz Podlaski.

To miasto leży przy ujściu Tłuśca do Wielkiej Krzny. A. Chamiec, w nagrodę zasług, otrzymał 1390 roku od króla Jagiełły w darze włości: Międzyrzecz i Stołpno z obowiązkiem, ażeby na każdą wyprawę wojenną samotrzeć stawać, każdy kopją, łukiem i sajdakiem uzbrojony.

Zczasem Międzyrzecz stał się miastem i od króla polskiego w wieku 15-ym otrzymał prawo magdeburskie, podług którego, odtąd już miejskie sprawy swoje załatwiał.

Znaczny zdawna prowadziło handel szczeciną. Jest brukowane i dość porządnie zabudowane. Ludność przeważnie żydowska.



Z taryfy na rok 1775 Międzyrzecz Podlaski liczył domów 424.

Około roku 1477 Jan Nasutowicz, starosta brzeski, właściciel Międzyrzecza, na miejscu starego kościoła wzniósł nowy pod wezwaniem ś. Mikołaja, uposażając hojnie probostwo. Probostwo, czyniące przeszło 60,000 złotych dochodu, najczęściej przez biskupów było dzierżone.

Uczony i pełen cnót ksiądz Grzegorz Piramowicz, były sekretarz Komisji Edukacyjnej, został 1800 roku plebanem w Międzyrzeczu, gdzie zmarł 29 grudnia 1801 roku; pochowany w Kurowie obok swej matki.

August książe Czartoryski, wojewoda ruski, pojąwszy za żonę Zofję z Sieniawskich Denhofową, wojewodzinę połocką, odziedziczył Międzyrzecz ze czterdziestoma wsiami.

Potem Adam książe Czartoryski, generał ziem podolskich, wyjednał u króla, Stanisława Poniatowskiego, w r. 1789 przywilej, iż do trzech istniejących jarmarków przydany został nowy na św. Jakób.

W ostatnich czasach (przed wojną) Międzyrzec — jak pisze Krynicki — liczył 14.600 mieszkańców. Posiadał kościół i dwie cerkwie, szpital, młyn parowy, kotłarnię i garbarnię. Jest tu stacja kolei warszawsko-terespolskiej. Przy pałacu park piękny. W końcu wieku 18-go, kiedy Międzyrzec stanowił własność księcia Augusta Czartoryskiego, był największem miastem na Podlasiu. W roku 1812 podczas wojny pałac książęcy został zrujnowany.

KOCHAJ ŻOŁNIERZA!

Kędy obrócisz źrenice lotne
Na swoje ziemie wolne,
Pod nizkim krzyżem stoją samotne
Mogiły polne.
Tyle tych mogił w ostatnie lata
Wyrosło w bitew znoju,
A ty, rodaku, masz w każdej brata,
Co poległ w boju.
On to za ciebie życie dał młode
I za nas wszystkich razem,
A teraz leży w wiosny pogodę
Pod zimnym głazem.
Może i głazu nie ma na grobie,—
I tylko śpiewak polny
Nuci mu piosnkę o mnie i tobie,
O Polsce wolnej.
Leży tam chłopiec blady i krwawy,
Ojczysty piasek go chowa:
Zabity żołnierz: anioł Warszawy,
Wilna i Lwowa.
Taką mogiłkę gdy ujrzysz lichą,
We łzach uklęknij przy niej,
W uścisk obejmij — i módl się cicho,
Tak, jak w świątyni....

Artur Oppman.

Naród—poległym bohaterom.

Naród polski jest bardzo wdzięczny tym wszystkim, którzy polegli w obronie ojczyzny.

Prawie od chwili odzyskania niepodległości myślał o sposobie uroczystego wyrażenia swej podzięki i czci rodakom, poległym na licznych polach walki.

Sypały się najrozmaitsze pomysły, plany. Każdy był szczerze obmyślany. Ale zbyt długo namyślać się i wybierać nie wypadało. Pośpiech poniekąd był niezbędny. Wymagało go serce i honor narodu.

Naród łaknął jaknajspieszniej objawić swoję wdzięczność gorącą poległym za wolność ojczyzny. A przytem i honor polski nakazywał światu okazać, że naród serdeczną żywi cześć dla tych, którzy męczeńską śmiercią otworzyli mu wrota do niepodległości.

Dość szybko, ładnie i niezwykle obmyślano plan wyrażenia przez naród uroczystego hołdu poległym obrońcom ojczyzny.

Oto postanowiono z któregokolwiek cmentarza wojennego wydobyć zwłoki poległego żołnierza polskiego, urządzić mu bardzo okazały pogrzeb i pochować go w osobnej przepięknej mogile w stolicy Polski.

Ale z którego cmentarza wojennego? Jest ich tyle w całej Polsce!...

Los miał wybrać cmentarz — i prawdziwie wskazał jeden z najdroższych dla każdego serca polskiego — cmentarz we Lwowie.

Lwów — to ukochany przez cały naród gród zawsze wierny, a bardzo często bohaterski. Tam odbywały się w ostatnich latach boje niezwykle trudne i ważne. Rzec można, że Lwów jest bramą do Polski. Do tej bramy natarczywie, niebezpiecznie szturmowali niejednokrotnie zaciekli wrogowie. I zawsze wierny Lwów bohatersko, z nadzwyczajnym wysiłkiem, — bo nie raz nawet dzieci kilkunastoletnie z bronią w ręku brały udział w walkach, — broniąc, zwyciężał pomyślnie!

A wieści o tych bojach strasznych przyjmował naród cały z czcią i serdecznie.

Teraz więc, kiedy los padł na pobojowisko lwowskie, naród doznał zadowolenia, bo dobrze się stało, że taka nagroda Lwów wierny spotkała.

Gdy już zdecydowano wydobyć zwłoki poległego żołnierza polskiego z pobojowiska lwowskiego, specjalna komisja udała się na cmentarz obrońców Lwowa i tam w jej obecności wyjęto z mogiły trumnę, w której spoczywa szeregowiec wojska polskiego, odziany w bluzę, marynarkę, oraz maciejówkę z orzełkiem. Nazwisko jego nieznane. Zwłoki te włożono do nowej trumny drewnianej, którą niebawem umieszczono w trumnie metalowej, a gdy została zalutowaną—schowano ją w trzeciej trumnie dębowej i zaraz przeniesiono je do kaplicy cmentarnej obrońców Lwowa i tam umieszczono na katafalku pięknie ozdobionym.

Na miejscu, skąd wydobyto trumnę ze zwłokami, nasypano kopiec niewielki. Na nim umieszczono tablicę z takim napisem:

„Zwłoki, zabrane 29 października 1925 r., uroczyście przewieziono w dniach 30, 31 października i 1 listopada do Warszawy, gdzie pochowano je w mogile na placu Saskim, jako zwłoki żołnierza nieznanego".

Dokoła tej mogiły brać żołnierska ustawiła pochodnie płonące. Na tablicy krzyż z lampjonów wśród białych aster. Na tę mogiłę opustoszałą złożono wiele kwiecia i zieleni.

W dniu 30-ym października od samego rana tłumy publiczności odwiedzały trumnę ze zwłokami poległego żołnierza polskiego, wystawioną przed kaplicą Obrońców Lwowa, na cmentarzu Łyczakowskim, na wysokim katafalku, przybranym w barwy narodowe, oraz w barwy miasta Lwowa.

Niemal każdy z odwiedzających przyniósł wiązankę kwiatów, lub skromny wieniec świerkowy.

Około godziny 3-ej po połud. przy trumnie zebrały się władze wojskowe, wojewoda, prezydent miasta i cały komitet obchodu.

Na całej przestrzeni od cmentarza do Bazyliki Archikatedralnej stały szeregi młodzieży szkolnej, harcerzy, oraz straży ogniowej.

O godzinie 3-ej trumnę złożono na lawecie działa ciężkiej artylerji, którego boki oraz koła przybrane były różami. Obok wylotu działa z dwu stron umieszczono tarcze z Orłem Białym oraz herbem miasta Lwowa.

Przed zwłokami postępowały olbrzymie zastępy duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Przy trumnie kroczyła warta honorowa oficerów, podoficerów i szeregowców, za trumną zaś dwie wdowy, dwie matki i dwie sieroty po poległych, dalej młodzież szkolna i niezliczone tłumy publiczności.

O godzinie 4-ej pochód doszedł do Bazyliki Arcnikatedralnej, gdzie zwłoki ustawiono na olbrzymim katafalku, sięgającym niemal do połowy wysokości nawy głównej.

Katafalk składa się z pięciu kondygnacji. Cały przybrany jest suknem amarantowem. O dolną kondygnację opierają się setki wieńców, o drugą wsparte są karabiny wojskowe, o trzecią szable, a dopiero na najwyższych ustawione są lichtarze ze świecami. Na czterech rogach katafalku stoją starodawne zbroje huzarskie ze skrzydłami.

Cały katafalk przedstawia się wspaniale.

Do godziny 9-ej wieczorem publiczność tłumnie odwiedzała zwłoki.

O godzinie 9-ej zrana w dniu 31 października odbyło się w katedrze lwowskiej uroczyste nabożeństwo żałobne, odprawione przez księdza arcybiskupa Twardowskiego, a słowo boże wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz. Po mszy św. odśpiewano egzekwje przez duchowieństwo trzech obrządków: łacińskiego, grecko-katolickiego i ormiańskiego.

Po nabożeństwie olbrzymi pochód odprowadził zwłoki poległego żołnierza polskiego na dworzec. W pochodzie uczestniczyło wiele oddziałów wojska, młodzież z wszystkich szkół, mnóstwo duchowieństwa, starszyzna i chyba wszyscy mieszkańcy Lwowa. Takie mrowie ludzi wyległo na ulice.

Wszystkie domy były ozdobione chorągwiami i wieńcami. Zbudowano bramy tryumfalne, zapalono wiele pochodni, nawet latarnie uliczne, choć jeszcze było widno, płonęły, osłonięte żałobną krepą.

Władze lwowskie, chcąc najuroczyściej pożegnać zwłoki bohatera polskiego, zarządziły w dniu 31 października przerwę w pracy. Sklepy zamknięto.

Podczas pochodu z katedry do dworca kolejowego artylerja strzelała z armat, fabryki wszystkie dały jednocześnie sygnały z maszyn swoich, orkiestry kolejno grały marsza żałobnego — i wszystkie dzwony w świątyniach odezwały się razem żałośnie.

Na dworcu kolejowym we Lwowie umieszczono zwłoki w sali odpowiednio przybranej. I dopiero nazajutrz, t. j. w niedzielę dnia 1 listopada, rano o godzinie 7 minut 30, przeniesiono trumnę do wagonu.

To ten sam wagon, którym przewieziono, przed rokiem, zwłoki Henryka Sienkiewicza z Piotrowic do Warszawy. W głębi wagonu wielki Orzeł Biały, na środku wagonu katafalk. Na otwartych drzwiach krzyże.

Pociąg specjalny, składający się z kilku wagonów, ruszył z dworca lwowskiego o godzinie 8 minut 45 rano. Pociągiem tym jedzie 56 osób. Wśród nich 2 wdowy, 2 matki i dwoje sierot po poległych, których miejsca pochowania nie ustalono. Jedzie też starszyzna wojskowa.

Wagon-kaplica stale, nawet w drodze, jest otwarty, oświetlony lampkami elektrycznemi.

Pociąg mija stacje: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską, Bełżec, Zwierzyniec, Topolczę. Tu liczna gmina żydowska (prawdopodobnie z Szczebrzeszyna) składa wieniec.

Na stacji Zawada ksiądz żegna zwłoki wodą święconą, następnie duchowny prawosławny śpiewa egzekwje i kończy swe modły po polsku pożegnaniem „wiernego syna, co poległ za ojczyznę".

Do Lublina pociąg żałobny przybył już o zmroku. Dokoła dworca zgromadziły się dziesiątki tysięcy ludności.

Orkiestry kolejno zagrały marsza żałobnego i hymn narodowy.

Od Lublina ku Warszawie pociąg już idzie w mrokach nocy. Ale objawy czci u ludności okolic nie słabną. Wszędzie, na każdej stacji palą się pochodnie smolne, a dalej ogniska wielkie. Prócz orkiestr rozlegają się śpiewy chóralne.

W Pilawie zarządzono sześciogodzinny postój. I dopiero o godzinie 4-ej nad ranem pociąg ruszył dalej.

O godzinie 6-ej rano 'd. 2 listopada przybył na dworzec główny w Warszawie.

Tu od komendanta żałobnego pociągu, jenerała Marjańskiego, przyjął raport minister spraw wojskowych, jenerał Sikorski i tak przemówił do przybyłych wojskowych i do delegacji lwowskiej

„Oddaję hołd w imieniu armji zwłokom Bezimiennego Bohatera, jako symbolu ofiarnej walki o niepodległość, a następnie o nienaruszalność i potęgę Rzeczypospolitej Polskie. Delegacjom patrjotycznej ziemi lwowskiej składam gorące życzenia żołnierskie z powodu sprawiedliwego wyroku losu, który wyznaczył sławne i od wieków nasiąkłe krwią polską pobojowisko Lwowa, jako przedmiot specjalnego kultu narodu".

Chociaż to godzina jest wczesna, bo szósta rano, jednak już wszędzie pełno rodaków, pragnących powitać zwłoki polskiego bohatera i odprowadzić je do katedry stołecznej.

Przy dźwiękach hymnu narodowego trumnę z wagonu żałobnego wyniosło na barkach ośmiu sierżantów, ozdobionych krzyżem walecznych. Złożyli ją na lawecie, zaprzężonej w sześć białych koni.

Po przykryciu trumny do połowy amarantowym sztandarem z Orłem Białym, pochód, prowadzony przez ks. prałata Niewiarowskiego w otoczeniu licznego duchowieństwa, ruszył alejami Jerozolimskiemi i Nowym Światem ku katedrze św. Jana. Obok trumny szli członkowie straży pożarnej z zapalonemi kagańcami.

Na czele pochodu kroczyła orkiestra i pluton 30-go pułku piechoty z rozwiniętym sztandarem. Tuż za trumną szli wsparci na kulach dwaj inwalidzi wojenni: Adamkiewicz i Miller, za niemi ministrowie, jenerałowie, wyżsi urzędnicy i przedstawiciele różnych stowarzyszeń.

Gdy pochód stanął przed katedrą, ci sami sierżanci wnieśli trumnę do świątyni. U wejścia do katedry czekał na nią w otoczeniu duchowieństwa biskup polowy J. E. ks. Gall, który odprowadził kondukt żałobny do ustawionego na środku kościoła

katafalku, gdzie trumna spoczęła wśród zieleni i kwiecia, otoczona strażą honorową.

Ściśle, według ceremonjału, o godzinie 10 ej minut 15 przed południem, dźwięki hymnu narodowego dają znać, że do świątyni dla podniesienia uroczystości żałobno-narodowej specjalni chorążowie wnoszą prastare chorągwie i sztandary, przechowywane na zamku. Wprowadził je do świątyni jenerał Dreszer, mając szablę obnażoną. Te chorągwie i sztandary w dwuch prostych linjach umieściły się po obu stronach katafalku.

Całą świątynię zapełnili przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, sejmu i senatu, posłowie zagraniczni i przeróżnych organizacji delegacje.

Mury starej katedry warszawskiej widziały wiele uroczystości narodowych, ale takiej, jak dziś, nie oglądały.

W świątyni jasno i promiennie, niema ozdób żałobnych. Płoną wszystkie żyrandole, przez szyby kolorowe wdzierają się promienie słońca, barwiąc kolumny kościoła w kolory tęczowe — nadziei.

Na wysokim katafalku trumna dębowa, okryta całunem purpurowym z białym orłem zwycięzkim. Naokoło klomb białych aster — harmonijnie dopełnia barwy narodowe. Przed katafalkiem kobierzec czerwony, na nim szereg krzeseł, przeznaczonych dla matek, sierot, wdów po poległych żołnierzach.

O 11-ej w otoczeniu ministra spraw wojskowych, adjutantów i jenerałów wszedł przez główną nawę Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Zebrani powstali z miejsc. Rozpoczyna się nabożeństwo żałobne, celebrowane przez J. E. kardynała Kakowskiego w asystencji duchowieństwa.

Po nabożeństwie piękną przemowę wygłosił słynny kaznodzieja, ks. prałat Szlagowski.

Po mowie ks. Szlagowskiego kapłani, otoczywszy katafalk, odśpiewali pienia żałobne, potem orkiestra odegrała marsza żałobnego. Przy uroczystych, a przejmujących jego dźwiękach ośmiu podoficerów, ozdobionych krzyżem walecznych, zdjęło trumnę z katafalku i przez szpaler salutujących chorągwi i sztandarów poniosło ją na łoże działowe.

Gdy trumnę wyniesiono z kościoła, wszyscy mężczyźni cywilni zdjęli nakrycia z głowy, wojska sprezentowały broń, orkiestra zagrała hymn narodowy, a dzwony uderzyły w ton pożegnalny.

Laweta armatnia, osłonięta tkaniną białą i amarantową, ozdobiona zielenią, zaprzężona w sześć białych koni, czekała przed drzwiami katedry. Straż ogniowa z zapalonemi pochodniami otaczała lawetę.

Pochód ruszył z katedry o godzinie 12-ej.

Obok trumny, przy obu jej bokach, postępowała wojskowa straż honorowa z obnażonemi szablami. Przed trumną szedł długi orszak duchowieństwa.

A początek pochodu stanowił oddział policji konnej. Za nim kroczyły oddziały piechoty, kawalerji i artylerji. Za niemi niesiono sztandary armji polskiej.

Tuż za trumną szły wdowy, matki i sieroty po poległych i zaginionych bez wieści żołnierzach polskich.

Za niemi postępowali: Pan Prezydent Polski, marszałkowie, sejmu i senatu, ministrowie, starszyzna wojskowa, posłowie sejmu i zagraniczni, wreszcie morze ludzi bez liczby!

Po bokach ulic, któremi idzie pochód, stoją kadeci szkół wojskowych i prezentują broń, dalej ustawione są w długim szeregu sztandary przeróżnych organizacji społecznych i wszystkie one pochylają się przed trumną, gdy ona je mija.

Na chwilę pochód zatrzymał się przed pomnikiem Mickiewicza. U stóp jego zgromadziło się naraz kilka chórów śpiewaczych i razem zaśpiewały kilka pieśni rzewnych.

Przed godziną pierwszą główna część pochodu zdążyła przybyć do przygotowanego grobu na placu Saskim, obok pomnika księcia Józefa Poniatowskiego.

O godzinie 12-ej, minut 50 potężna salwa dwudziestu jeden strzałów armatnich obwieściła moment składania trumny, przykrytej amarantowym sztandarem z orłem białym do grobowca.

Zaraz też w tym grobowcu na przechowanie złożył minister spraw wojskowych, jenerał Sikorski, akt wieczysty tej treści:

„Roku Pańskiego 1925, a siódmego odzyskanej niepodległości, a siódmą rocznicę podjęcia walki o granice zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, w dniu 2-im listopada o godzinie 13-ej złożono w tym grobowcu **zwłoki żołnierza polskiego, poległego za ojczyznę w wojnie 1918—1920 r., wydobyte z pobojowiska lwowskiego, ażeby w hołdzie im oddanym wyrazić wieczystą cześć narodu polskiego dla tysięcy żołnierzy, którzy przelali krew z imieniem Polski na ustach.**

„Złożenia zwłok dokonano w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisława Wojciechowskiego, oraz zgromadzonych posłów, senatorów, przedstawicieli władz, wojska, społeczeństwa i niezliczonych tłumów narodu.

„Bohaterowi oddało honory całe wojsko stolicy i pochyliły się przed nim chorągwie i sztandary wojskowe z całej Rzeczypospolitej Polskiej wraz z chorągwiami i sztandarami dawnych wojsk polskich.

„Obok zwłok złożono w grobowcu 14 urn z ziemią z pobojowisk, z pośród których dnia 4 kwietnia 1925 r. wylosowano zwłoki żołnierza polskiego, poległego za ojczyznę, z pobojowiska lwowskiego.

„Grobowiec jest dziełem artysty rzeźbiarza Stanisława Ostrowskiego".

Akt ten podpisał Pan Prezydent Rzeczypospolitej i minister spraw wojskowych.

Jeszcze na trumnie złożono dwa wieńce metalowe: jeden od wojska lwowskiego, ten jest zrobiony z bronzu, — a drugi srebrny, od ludności ziemi chełmskiej.

Po skończeniu ceremonji zamknięto grobowiec wierzchnią płytą ciężką — i wówczas Pan Prezydent swoją ręką zapalił nad grobowcem ognik wieczny, który tam płonąć ma na znak niezmiennej wdzięczności serdecznej narodu dla wszystkich rodaków, poległych w obronie Ojczyzny.

Zaledwo się to stało już wybiła godzina pierwsza i wówczas dano strzał armatni jako hasło do jednominutowego milczenia powszechnego. Na te

chwilę zaległa cisza wielka i uroczysta. Ustał ruch w całym mieście. Wszyscy powinni byli podczas tej minuty oddać myślą i sercem hołd niezliczonym ofiarom krwi i życia za wolność Polski!

Dopiero po tej minucie milczenia wszyscy obecni kolejno odwiedzali grobowiec żołnierza polskiego. Niektórzy składali obok niego wieńce, wiązanki kwiatów, a zpewnością byli i tacy, którzy modlitwą cichą błagali Boga o nagrodę w niebie dla wszystkich miłośników Polski, którzy gwoli wydobycia Jej z grobu niewoli sami przedwcześnie poszli drogą ciernistą do grobów swoich!

Grób żołnierza polskiego mieści się przy placu Saskim pod arkadą murowaną, odgradzającą plac od ogrodu Saskiego. Wykonany został z marmurów i kamieni, wydobytych z dawnej cerkwi prawosławnej, którą umyślnie dla zgnębienia duszy polskiej zbudował na placu Saskim, niejako na środku miasta, prześladowca naszego narodu, jenerał gubernator Hurko, a pomocnikiem jego w tem dziele był osławiony dręczyciel dzieci polskich, Apuchtin, ówczesny kurator warszawskiego okręgu naukowego!...

Nie przewidywali ci okrutnicy, że dzieło ich, stworzone w złej intencji, runąć musi. Zdruzgotała je sprawiedliwość Boska i zdrowa dusza polska, miłująca prawdę i ojczyznę.

Zbudowana cerkiew dziś sypie się w gruzy pod młotami polskiemi. A z niej część materjału najcenniejszego polski artysta rzeźbiarz, Stanisław Ostrowski, zużytkował na urządzenie i ozdobienie grobowca dla poległego żołnierza polskiego.

Grobowiec jest bardzo piękny, wspaniały. Wszyscy znawcy, nawet cudzoziemcy, są tego zdania, że pięknością swoją dorównywa grobowcom, wzniesionym przez inne narody dla swoich żołnierzy poległych.

Pochwała ta cieszy serca polskie, pragnące swoich bohaterów poległych umieścić w grobie najpiękniejszym.

Naród polski szczerze kocha swoich żołnierzy, widzi w nich swoją młodzież najdzielniejszą, gotową raczej umrzeć z bronią w ręku, niż wrogom oddać ojczyznę drogą!

POBUDKA.

Zagrzmijcie im w bębny, zagrajcie im w rogi,
tym, którym Bóg zwolił iść marszem za Bug,
twierdzami uczynić rodzinnych chat progi,
kraj śmiercią osłonić od nieszczęść i trwóg.

Rozkażcie, by działa żegnały ich grzmiące
tych wszystkich, poległych wśród gromów i burz,
rzuconych jak kwiaty na zgliszcza dymiące,
na śniegi sybirskie, na dna obcych mórz.

Nieznani, nieznani — ich imię — miljony,
ich krwawa katorga znów pełni tu straż,
znów tętni wysiłek ich pracy szalonej —
znów żywi — umarłym patrzymy — twarz w twarz

Ich krew nas wciąż woła i oczy nam krwawi
i sprawia, że serca dziś ostre — jak miecz —
i płyną ich duchy, jak stada żórawi,
precz gonią przekleństwo i śmierć gonią precz.

Z tą śmiercią zbratani, tu w sercu stolicy,
składamy na wieki relikwię — tych sił,
co z pieśnią o czynie i Bogurodzicy
wołały, by Naród okrzepnął i żył!

Edward Ligocki.

ŚMIERĆ LEGJONISTY.

Tym, co zginęli dla Tej, co nie zginęła.

....I przynieśli go z raną okrutną
w krwi i błocie i z twarzą, jak płótno —
i przynieśli go w siwym mundurze
w dom rodzinny, w matczyne podwórze;
on z uśmiechem karabin strzaskany
do okrutnej przyciskał w pierś rany.

. . . .

Do nieszczęścia podobna widziadła
z jękiem matka doń stara przypadła:
—O, mój synu! mój synu jedyny!
jakże gorzkiej dożyłam godziny!
oto snów twych szalonych manowiec!
boli-ż rana cię, piecze? och powiedz!—

— O, nie boli w pierś rana, nie boli,
jako rana krwawiąca niewoli!
o, nie piecze mnie, matko, pierś krwawa,
jako piecze narodu niesława!
rana słodka! nie żałuj ty rany,
bo w niej honor, polski honor skąpany!

Na mogile mej, matko, wczas wiosną
róże, róże szkarłatne wyrosną —
na mogile mej majową nocą
pieśń słowiki słodką zaszczebiocą;
zasię łzy twe anioły poniosą
i gwiazd srebrną zabłysną mi rosą!—

Do krwawego przypadło mu łona
młode dziewcze, cudna narzeczona
i tak żalem serdecznym wybuchnie:
— Nie o takiej marzyłam ja druchnie!
co się ze mną, co ze mną się stanie?
taki ślub nasz i nasze kochanie!—

W ust wsłuchany jej najdroższych echa,
do kochanki się smutno uśmiecha:
—O, nie było kochanie radosne,
coś głuszyło nam szepty miłosne;

niemasz bowiem nijakiej radości,
kiedy radość w Ojczyźnie nie gości!

Jesteś młoda i krasna i słodka,
szczęśliwego serduszko twe spotka;
wżdy nie będzie szczęśliwszy odemnie,
choć mnie grobu pochłoną już ciemnie!
słodkie życie z kochaniem królewny,
słodszy skon dla Ojczyzny bitewny!—

Wszedł do izby wytworny młodzieniec,
lica dziwny mu krasił rumieniec;
rzecze blado:—Choć-em dziś ci obcy,
chociaż z różnych granicznych my kopcy,
mimo wszystko twój zawsze-m przyjaciel,
biedny! czemuż wróg ciebie wziął na cel?-

Mówi ranny, a już coraz ciszej,
coraz trudniej pierś zraniona dyszy,
gasną oczy głębokie i duże:
—O, nie żałuj mnie w tym to mundurze!
o, nie żałuj ty, biedny, żołnierza,
gdy Bóg honor mu Polski powierza!

Tych krwi kropli nie żałuj, co wieńczą,
niby róże, pierś mają młodzieńczą!
wżdy li siebie pożałuj, żeś starzec,
żeś tak umiał się wyrzec i zarzec,
żeś zamienił na łokieć i korzec
miecz rycerski i ojców proporzec!—

I zgasł cicho... umierał szczęśliwym,
że umiera w mundurze tym siwym,
z karabinem strzaskanym u boku,
wpatrzon w słońce Wolności, wśród mroku—
dusza jasna, wybrana, przeczysta:
młody żołnierz, polski legjonista!

Józef Relidzyński.

CZY NIEZNANY?

Już raz w „Orle Białym" rozważaliśmy pytanie, czy słusznie mogiłę żołnierza polskiego nazywamy **„mogiłą żołnierza nieznanego"?**

Dziś jeszcze raz warto zastanowić się nad tem z powodu pięknej uroczystości warszawskiej w dniu 2-im listopada. Ta uroczystość poruszyła cały naród polski. Niemal wszyscy mówiąc o niej, powtarzali tę samą nazwę: „mogiła żołnierza nieznanego", — ale czy słusznie?

I gazety umieściły opisy i wiersze, również posługując się tą samą nazwą.

A jednak chyba jest niewłaściwa.

Spotykamy ją tylko w gazetach i w ustach ludzkich, lecz nie w ziemi.

Gazety i usta omylić się mogą, — ziemia nigdy. Ona zawsze prawdę mówi. Co w niej ukryją ludzie. —to znajdą zapewne zczasem zepsute, zniszczone, lecz — nie sfałszowane. Dowód świeży dostatecznie nas o tem przekona:

Powierzono osobnej komisji znalezienie zwłok poległego **żołnierza polskiego.** A do komisji tej powołano nie lada kogo, bo osoby godne zaufania: ks. arcybiskupa Twardowskiego, wojewodę Garapicha, jenerała Malczewskiego i innych.

Otóż ta komisja przystąpiła do rozkopania na cmentarzu wojskowym we Lwowie trzech grobów, nad któremi umieszczone były napisy: „żołnierz nieznany". Po otwarciu trzech trumien okazało się, że na zwłokach nie znaleziono żadnych widocznych oznak przynależności zmarłych do wojska polskiego Wskutek tego rozkopano dalsze groby, w których znaleziono już zwłoki **z widocznemi oznakami tej przynależności.** Z tych trzech trumien pani Jadwiga Zarugiewiczowa, której syn poległ pod Zagórzem i tam pochowany jako żołnierz nieznany, wybrała jedną. Po otwarciu tej trumny okazało się, że spoczywa w niej **szeregowiec wojska polskiego,** odziany w bluzkę, marynarkę, oraz maciejówkę z orzełkiem. Ranę otrzymał w głowę — i nogę miał strzaskaną".

Co nam dowód ten mówi?—

Szukano nie nieznanego, lecz polskiego żołnierza!

I znaleziono go! Tylko **nazwisko nieznane.**

A to różnica wielka!

Żołnierz znany, bo polski, więc już wiadomo, że to nasz rodak, do narodu naszego należący, z krwi i kości ojców naszych pochodzi! Jedynie tylko jego nazwisko **rodzinne** nieznane...

Mamy jeszcze dowód w akcie wieczystym, złożonym dnia 2 listopada w uroczystym grobie narodowym. W tym akcie ani razu nie użyto wyrazu „nieznany". Ale, owszem, całkiem wyraźnie napisano tak:

„złożono w tym grobowcu zwłoki żołnierza polskiego, poległego za ojczyznę w wojnie 1918 — 1920 roku".

Jest nam przeto znany doskonale ten żołnierz poległy: **To nasz bohater!** — Mniejsza o jego nazwisko rodzinne. Nam, żyjącym rodakom jego, ono niepotrzebne!

Nie nazwiska jego bowiem szukamy, lecz jego **idei, serca i charakteru!...**

Poległ żołnierz polski, więc walczył za wspólną ojczyznę naszą, — walczył, bo ją miłował tak, jak my, — walczył, bo chciał obronić ją przed wrogami; nie krył się przed niemi, lecz śmiało szedł przeciwko nim z bronią w ręku, więc poświęcił swoje zdrowie i życie dla szczęścia narodu!

On czynem swoim dowiódł, że **jako polak miłował szczerze i wiernie służył ojczyźnie!**

Rodakom żyjącym dał przykład dobry!

Dla tego na mogile jego nie powinna być nazwa „nieznany". Owszem, ma być dobitnie wyrażone **świadectwo chlubne,** że **tu leży polak,** który już spełnił zaszczytnie swoję powinność obywatelską dla dobra ojczyzny, — a ty rodaku, który czytasz je, bądź gotowy uczynić to samo w każdej chwili, kiedy ojczyzna nasza zażąda od ciebie takiej samej ofiary!

Cena prenumeraty: Bez odnoszenia: na cały rok 6 zł. na pół roku 3 zł., na ćwierć roku 1 zł. 50 gr., mies. 50 gr
Z przesyłką: na cały rok 8 złotych, na pół roku 4 złote, na ćwierć roku 2 złote.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.